

Komercjalizacja sztuki jako zagrożenie dla rozwoju kultury

29 czerwca 2011

Krytyka szkoły frankfurckiej, skierowana w stronę przemysłu kulturalnego nie traci w dzisiejszych czasach na aktualności. Ponad 60 lat temu, Theodor Adorno wraz z Maxem Horkheimerem napisali „Dialektykę oświecenia”, w której krytykowali ślepe zafascynowanie rozwojem technologicznym i zwracali uwagę na niebezpieczeństwa, jakie mogą płynąć z niewłaściwego wykorzystania narzędzi, które wytworzyliśmy dzięki postępowi naukowemu. Wskazywali szczególnie na media masowe, które mogą być wykorzystywane do manipulacji informacją i kontroli na odległość. Dziś, dla większości z nas, to o czym mówili wydaje się oczywiste i pytaniem jakie sobie stawiamy nie jest: „Jak do tego doszło?”, ale raczej: „Co podtrzymuje taki stan rzeczy i jak mu zapobiegać?”.

Problemem jaki nas dotyka nie jest sama technologia, ale jej niewłaściwe wykorzystanie, gdy jest ona w rękach ludzi nieodpowiedzialnych i myślących jedynie o realizacji własnych celów, kosztem zdrowia i życia innych. W takiej sytuacji mówimy, że jakaś działalność jest szkodliwa społecznie, gdyż zamiast do integracji wspólnoty ludzi zamieszkującej określone terytorium, prowadzi do jego rozpadu i alienacji (wykluczeń społecznych, podziałów itd.). Jako, że nikt o zdrowych zmysłach nie uległby komuś, kto jawnie twierdziłby, że zależy mu tylko i wyłącznie na zysku a to, co oferuje jest kłamstwem ubranym w piękne słowa, przedstawiciele przemysłu kulturalnego uciekać się muszą do technik manipulacji, które usypiają ludzką czujność i wobec których stajemy się bezbronni. Uświadomienie sobie tego faktu, jest kluczowe dla rozwinięcia w sobie odporności na tego typu działania – sama wiedza o tym nie wystarczy. Nie należy postrzegać tutaj jednak samych

oferowanych usług i towarów za szkodliwe, a raczej sposób ich produkcji i dystrybucji, który opiera się dzisiaj na modelu przemysłowym – tj. masowym. Aby lepiej naświetlić tę kwestię, można porównać tutaj np. stół wytworzony ręcznie przez fachowca oraz egzemplarz produkowany masowo w pełni zautomatyzowanej fabryce, lub utwór muzyczny wytworzony przez sztab specjalistów do spraw marketingu oraz taki, który powstał pod wpływem weny przez kogoś, kto jest artystą z powołania. Nie trudno zauważyć, że pojęcie przemysłu kulturalnego rozumiem tutaj bardzo szeroko, gdyż samą kulturę definiuję jako ogół wytworów ludzi – zarówno tych materialnych, jak i niematerialnych, a zatem towarów, usług, symboli, wierzeń, wzorców zachowań itd.

Przemysł kulturalny posiada pewien profil odbiorcy – jest nim konsument. Konsument jest to jednostka bierna, która korzysta z wytworów przemysłu i na dodatek korzysta w sposób ściśle przez przemysł określony. Przykładowo, dla przemysłu kulturalnego destrukcyjne są działania takie jak szeroko rozumiane piractwo, zapożyczenia, wykorzystanie w szerszym zakresie niż określony przez wytwórcę czy rynek wtórny. Stąd też różnego rodzaju patenty, licencje, ograniczony użytek oraz cała masa innych restrykcji prawnych, które mówią o tym jak należy z towaru czy usługi korzystać, w jakim czasie i dla kogo jest on przeznaczony. Szkodliwe dla przemysłu kulturalnego są także wszelkie formy przetwórstwa pochodzące ze strony osób nieuprawnionych, przez co nakłada się restrykcje zabraniające modyfikacji i kopiowania, lub też wydaje się stosowne licencje, które pozwalają na ścisłą kontrolę. Innymi słowy – przemysł kulturalny opiera się na własności, lecz nie na własności prywatnej, jakby się pozornie zdawało. Własność prywatna, w moim rozumieniu, zakłada bowiem możliwość uczynienia wszystkiego na co ma się ochotę z posiadanym przedmiotem, podczas gdy tutaj, sposób użycia staje się w dużej mierze kontrolowany przez wytwórcę. Innymi słowy – możemy posiadać pewną rzecz, o ile będziemy postępować z nią zgodnie z wytwórcy wolą. A zatem, jeśli przyjmiemy, że

rzeczywiście coś posiadamy, to musimy także przyjąć, że jednocześnie w jakimś sensie sami jesteśmy przez kogoś posiadani, gdyż dokonując zakupu (np. płyty z muzyką, programem lub filmem), podpisujemy kontrakt z wytwórcą, w którym zgadzamy się na przystosowanie naszych zachowań do jego woli (np. zgadzamy się, że nie będziemy udostępniać filmu i publicznie go odtwarzać itp.).

Jak wiemy, tym co kulturę napędza jest sztuka – również szeroko rozumiana. Sztukę należy tutaj rozumieć nie tylko w kategoriach rozrywki, tzn. muzyki, malarstwa czy teatru. Sztuka przejawiać się może w każdym aspekcie ludzkiej działalności i w tekście tym, traktować ją będę jako przeciwieństwo tego, czym jest przemysł. Zarówno stolarz, jak i muzyk może być w swoim zawodzie mistrzem. To samo dotyczy także wytworów niematerialnych, a zatem wszelkich idei i wiedzy, które ułatwiają nam życie, gdyż dzięki nim nie musimy uczyć się na własnych błędach i możemy skorzystać z doświadczenia, które ktoś nabył przed nami. Stąd też tytuł magistra otrzymywany po ukończeniu studiów, który oznacza właśnie mistrza w danej dziedzinie (choć zatracił już prawie zupełnie swoje pierwotne znaczenie). Kogoś, kto para się sztuką, tzn. wytwarza coś, czy też świadczy usługi, nieustannie rozwijając się i podnosząc ich jakość, nazywa się artystą. Artysta pracuje z zamiłowania, a jego wytwory przynoszą pożytek dla całego społeczeństwa pomimo, że zazwyczaj jest skrajnym egoistą i robi wszystko po swojemu, nie trzymając się ściśle ustalonych wcześniej konwencji. Konwencje te stanowią dla niego jedynie punkt wyjścia, który jest początkiem własnych poszukiwań – jako twórca, dąży do perfekcji w swoim zawodzie, a takie dążenie zakłada zmiany i modyfikacje w podejmowanych działaniach, przez co stoi w sprzeczności ze statycznymi schematami i mechanicznym sposobem produkcji.

To, co stanowi niebezpieczeństwo w XXI w., to komercjalizacja artystów, którzy jako jednostki twórcze potrafią wywierać

silny wpływ na społeczeństwo i kształtować postawy obywatelskie. Praktycznie każdy zwrot w biegu cywilizacji był spowodowany przez ludzi wybitnych i twórczych, którzy potrafili skłonić masy do przyjęcia takiego, a nie innego kierunku myślenia i działań. Trudno spotkać kogoś, kto nie zgodziłby się z twierdzeniem, że sztuka ma olbrzymi wpływ na dzieje ludzkości. Potwierdza to także fakt, iż przemysł kulturalny zaczął wykorzystywać twórcze jednostki do wytwarzania określonych potrzeb u konsumentów – najlepszym tego przykładem jest reklama audiowizualna. Nie uświadamiając sobie własnej siły oddziaływania, artyści godzą się na pracę dla przemysłu kulturalnego i wykorzystują swój twórczy potencjał do krzewienia wartości, które leżą w jego interesie. Poprzez sztukę, dokonują swego rodzaju iniekcji pragnień. Człowiek zafascynowany silnym emocjonalnym przekazem, chłonie informację mającą służyć biznesowi i która nie koniecznie jest zgodna z sumieniem samego artysty. Twórca reklamy pasty do zębów nie koniecznie musi sam uważać ją za wspaniałą i lepszą od innych. Twórca reklamy hamburgerów sam może uważać takie jedzenie za szkodliwe dla zdrowia i spożywać potrawy wegetariańskie. Artysta, będąc wprawnym w operowaniu formą, nie ukrywa w niej treści jaką sam pragnąłby przekazać ludziom i jaka stoi w zgodności z jego doświadczeniem i przekonaniem – nie jest w swoim przekazie szczery. Nieszczerość ta nie jest skutkiem tego, że szczery być nie pragnie, a raczej tego, że silniejsze staje się pragnienie zysku. Wybór taki wiąże się z brakiem odpowiedzialności za własne czyny, który przypomina nieco zachowanie żołnierzy, którzy zrzucają winę za szkody jakie wytworzyli na rozkazodawcę. Przejmowanie odpowiedzialności za działania pracowników na abstrakcyjną osobowość prawną jest jedną z metod manipulacji wykorzystywaną przez przemysł kulturalny. Sprawia to, że gdy pojawiają się problemy, sam artysta nie musi przyjmować na siebie konsekwencji własnych czynów.

Wszystko, co wyżej zostało powiedziane, tworzy pewien zamknięty system, który wzajemnie napędzają na własną szkodę

konsumenci, artyści oraz wytwórcy. Ci ostatni, negatywne skutki odczuwają zazwyczaj jako ostatni – z czasem sami zaczynają doświadczać konsekwencji, gdyż to także ludzie żyjący w społeczeństwie i korzystający z wytworów kultury. Dysponują jednak dużo lepszym dostępem do zasobów, a co za tym idzie, mają większą możliwość w wyborze usług i towarów, wybierając te najwyższej jakości, które są (dzięki działalności tegoż przemysłu) niedostępne dla przeciętnego konsumenta. Konwencje i schematy działań przeznaczone dla mas, które są wytworem przemysłu kulturalnego, nie mają prawie żadnego zastosowania w przypadku tych, którzy przemysł ten kontrolują. Na tym zasadza się cała idea funkcjonowania tego typu pozornej ekonomii, która opiera się na marnotrawstwie, nadprodukcji oraz hierarchizacji społeczeństwa i przywilejach. Najprostszym sposobem kontrolowania działań człowieka jest bowiem wytworzenie u niego chęci zysku – materialnego, który otwiera dostęp do większej ilości zasobów, bądź też niematerialnego, w postaci pozycji społecznej i złudzenia prestiżu. Każda z metod kontroli bazuje na naszych słabościach, takich jak chciwość, pycha, żądza dominacji, sławy itp.

Jaki jest sposób by się przed tym uchronić? Trudno odpowiedzieć jednoznacznie na to pytanie, jednak wydaje mi się, że rozwiązanie nie polega na wprowadzaniu zmian w funkcjonowaniu państwa, modyfikacji prawa itp. zabiegach, opartych o funkcjonowanie abstrakcyjnych instytucji. Jeśli rzeczywiście sami jesteśmy odpowiedzialni za to w jakim kierunku zmierza nasza kultura, a wierzę, że tak jest, wystarczyłoby, żeby każdy z nas indywidualnie wziął na siebie odpowiedzialność za własne czyny i podjął walkę ze swoimi słabościami. To, co wymknęło nam się spod kontroli, to przede wszystkim nasze własne życie – nie życie innych, ale to jedyne życie, które mamy na własność. Lekką ręką oddajemy je w czyjeś ręce, skuszeni zyskiem – złapani na przynętę utkaną z własnych słabości, co z czasem przeradza się w problem obejmujący swoim zasięgiem społeczność, kraj, kontynent, a nawet cały świat.

„Wielkie drzewo, wyrasta z maleńkiego pędu. Nawet najwyższa wieża została zbudowana przy pomocy maleńkich cegieł. Nawet najdłuższa podróż rozpoczyna się od jednego kroku.” (Tao Te Ching, 64). Staramy się kontrolować tak wiele na tym świecie, że z czasem zapominamy, aby kontrolować samych siebie. Staramy się obarczać winą polityków i prawo, domagając się od nich zmian, ale czy w ten sposób nie powierzamy jednocześnie całego swojego życia i odpowiedzialności za nie, w ich ręce? Mówi się, że człowiek potrafi zupełnie zmienić kierunek zdarzeń na świecie, o czym zresztą świadczą globalne zagrożenia jakie wytworzyliśmy – być może nadszedł czas, by zdając sobie sprawę z możliwości i potencjału jaki w nas tkwi, zacząć żyć świadomie i odpowiedzialnie, by w przyszłości uniknąć problemów na tak wielką skalę, a nie budzić się dopiero, gdy ich skutki osiągną apogeum.

Autor: Dunder Świstak

Nadesłano do „Wolnych Mediów”

BIBLIOGRAFIA

T. Adorno, „Media jako przemysł kulturalny” (fragm. „Dialektyki oświecenia”)

<http://dunder.pl/2011/01/08/media-jako-przemysl-kulturalny/>